

Tadeusz Mikulski

"55 lat wśród książek. Wspomnienia, wrażenia, rozważania", Jan Michalski, z przedmową Wacława Borowego, Wrocław 1950, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 44/1, 349-354

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nécrologie (Wycinek z czasopisma francuskiego pt. Akhbar-Journal de l'Algerie b. d. (z połowy stycznia 1866), zawierający opis pogrzebu H. Kamińskiego w Algerze i tekst przemówienia wygłoszonego nad trumną przez adwokata Le Metaver des Planches, przyjaciela zmarłego. Sprawozdanie podpisano: Un exilé Polonais X***. ¶¶)

Nie dysponując niestety w tej chwili bardziej źródłową argumentacją (sądzę, że znalazłaby się w owym nieosiągalnym periodyku algerskim, a także z całą pewnością w ówczesnej polskiej prasie emigracyjnej czy krajowej), jestem skłonny przyjąć datę śmierci Kamińskiego na dzień 9 stycznia 1866 roku. Sprawę tę powinna ostatecznie wyjaśnić Irmina Śliwińska, która przygotowała z rękopisów do druku *Pamiętniki i Wizerunki*, opatrzywszy je przypisami¹.

Bogdan Zakrzewski

Jan Michalski, 55 LAT WŚRÓD KSIĄŻEK. WSPOMNIENIA, WRAŻENIA, ROZWAŻANIA. Z przedmową Wacława Borowego. Wrocław 1950. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. XII, 106, 2 nlb., 6 tabl.

Postać Jana Michalskiego tkwi tak mocno w naszej pamięci, historycznej i osobistej, że nie trzeba wywoływać jej przy pomocy dat biograficznych (zresztą czytelnik, który będzie szukał tego materiału, odnajdzie z łatwością artykuł pośmiertny Ksawerego Świerkowskiego pt. *Jan Michalski i jego zbiory* w Pamiętniku Literackim, XXXIX, 1950). Wystarczy dać za tło naszemu wspomnieniu — ulicę Świętokrzyską w Warszawie, w jej kształcie niepowrotnym, obudowaną szelnie przez antykwarnie różnego stylu i rodzaju; „...a zgarbiony, starszy pan — dopomaga tej ewokacji J. W. Gomulicki w ładnym obrazku *Ulica Świętokrzyska* w Stolicy, II, 1947, nr 21 (30) — o szpakowatych włosach, ale oczach przenikliwych i młodych, któremu kupiec podsunął z uszanowaniem całą stertę rzadkich powieści, to »wielki myśliwy« tej świętokrzyskiej kniei i posiadacz wspaniałej, zasobnej we wszelkie cudowności biblioteki polonistycznej, Jan Michalski, fenomenalny zbieracz i znawca starych książek, który ze skromnych zarobków nauczycielskich potrafił tyle odkładać, że zebrał oł czasu wojny [1914] około czterdziestu tysięcy książek, broszur i czasopism!”.

Pamiętnik bibliofilski Jana Michalskiego nosi urzekający tytuł: *55 lat wśród książek. Z górą półwiecze!* Bez przesady można powiedzieć — całe życie. Wymaga tylko chwili zastanowienia, jak je zaczniemy liczyć. Bo nie od wczesnej lektury dziecięcej, którą rozpoczyna — wśród paru innych tytułów — *Robinson Crusoe* i bogata seria wszelkiej robinsonady (zanotujmy to wyznaczenie wielkiego bibliofila do dziejów *Robinsona* w Polsce, skorośmy już że próbowali przygodnie szkicować). Kalendarz swojego bibliofilstwa inauguruje Michalski w piątej klasie gimnazjum, gdzieś zatem w r. 1892/1893, kiedy

¹ Jednak przypisy wymagają niejednokrotnie poważnych korektur interpretacyjnych oraz rzeczowych. Tak np. K. Sufczyński posługiwał się przecież literackim pseudonimem Bodzantowicza. Przypis do Mikołaja Kamińskiego (s. 197) powinien wyjść poza objaśnienie autora *Pamiętników* itd.

za pierwsze pieniądze, przyniesione ze szkolnej korepetycji, młodziutki nauczyciel gramatyki łacińskiej zakupił u Szymona Rubinsteina, antykwarza, wysoki stos książek (były to zeszyty głośnej Biblioteki Polskiej Turowskiego).

Zadzierzgnięty tak wcześnie węzeł przyjaźni z książką nie ulega działaniom przypadku czy kaprysu: lata studenckie, później lata zawodu nauczycielskiego pogłębiają pasję zbieracką, dają jej smak i siłę, pozwalają wykształcić zakres zbieractwa, rozszerzając je z wolna na całokształt literatury i kultury polskiej, a jednocześnie zakosztować specjalizacji bibliofilskiej.

Spośród licznych form zażyłości z książką, które Michalski uprawia, brak może tylko tej jednej: znakomity bibliofil pisze w swoim życiu niewiele i niechętnie. Ksawery Świerkowski naliczył w tych 55 latach współżycia z książką — 23 pozycje bibliograficzne. Gdy patrzymy na tę zdumiewającą listę, uderza jeszcze bardziej jej szczupłość, żeby nie powiedzieć ubóstwo. Michalski opracował serię żywotów literackich (z pokolenia wczesnego romantyzmu) w ramach zasłużonego wydawnictwa *Sto lat myśli polskiej*, później wydał nieco tekstów z w. XVIII i XIX (dla celów szkolnych), ogłosił parę artykułów. To wszystko! Z całego bogactwa wielkiego księgozbioru i z naprawdę niezwykłej wiedzy o życiu literackim, którą rozdawał szczerobliwie nam wszystkim, zdołała powstać ta tylko uboga lista bibliograficzna. Nie tylko nas, ale i samego bibliofila musiało zastanowić to zjawisko. „Prócz tego miałem — sądzi się Michalski — nieprzewyciężony wstręt do pisania. Czy to był brak tresury, czy nieudolność, czy przesadny samokrytycyzm — nie umiem powiedzieć” (s. 43). Myślę jednak, że parę wierszy wyżej sam Michalski określił trafnie swoją abstynencję pisarską: ten polonista z temperamentu, zainteresowań, kierunku umysłowego ukończył w Uniwersytecie Warszawskim filologię klasyczną. W dziedzinie historii literatury — pisze o sobie — „byłem samoukiem”. Wahamy się znowu, czy wolno zostać przy podobnej formule, gdy mowa o budowniczym potężnej biblioteki, dla której zgromadzenia trzeba było prawdziwej uczoności. Ale Jan Michalski z tą rzetelnością sądu, jaka charakteryzowała całe jego działanie, upiera się przy swoim określeniu: „jednak samouctwo przeszkadzało w koncentracji studiów i rozwinęło stałe pragnienie zdobywania coraz nowych wiadomości” (s. 43). Ta autocharakterystyka zawiera, zdaje się, elementy poszukiwanej odpowiedzi.

Książka o książkach musiała zresztą pociągać niejednokrotnie przyjaciela druku. Przelotny ślad podobnego zamysłu zanotował autor w rozmowie z Wiktorem Gomulickim. Monografista *Cudnej mieszkarki*, zamknięty w swoim mieszkaniu na Mariensztacie, proponował raz Michalskiemu, by ułożyć książkę z listów na tematy bibliofilskie, jakie pisywali do siebie. Do tej korespondencji samotnik z Mariensztatu chciał wciągnąć innych jeszcze uczestników „i w ten sposób mogłaby powstać ciekawa książka” (s. 73). Nie powstała jednak! (czy przeszkodziła jej śmierć Gomulickiego, czy ów „nieprzewyciężony wstręt do pisania”? Sam zresztą pomysł, nieco France'owski w założeniu, być może nawet zaczerpnięty z literatury francuskiej, mógł nie odpowiadać charakterowi umysłowości i kultury literackiej Michalskiego.

Dopiero ku schyłkowi życia, zupełnie nieoczekiwanie dla towarzyszy cechu, Jan Michalski nakreślił jednym rzutem, z temperamentem doskonałego gawędziarza swoje *55 lat wśród książek*. Tekst wspomnień powstał w ciągu

r. 1945 (skończony 16 lutego 1946), w tym zrywie twórczości, który objął całe społeczeństwo — i od razu stał się sensacją nie lada. Warszawa bibliofilska chwyciła je w rękopisie, z emocją i wzruszeniem. Autor raz po raz musiał sięgać do szuflady, powierzając chętnie pamiętniczek przyjaciołom i znajomym. Gdy po kilku latach publikacja wspomnień stała się możliwa, Michalski dopisał jeszcze kilka stron końcowych i odłożył pióro 20 marca 1950. W kilka miesięcy później już nie żył.

W literaturze polskiej występuje wielokrotnie temat książki. Ale rzadko kiedy w takim niezwykłym zagęszczeniu. Jan Michalski waha się w określeniu swojego pamiętnikarstwa: ma dla niego — trochę nietrafny — podtytuł *Wspomnienia, wrażenia, rozważania*; w dedykacji książki, poświęconej pamięci Zygmunta Wolskiego, Józefa Drège'a i Kazimierza Piekarskiego, „największych bibliofilów, jakich w życiu spotkałem”, pisze po prostu: „tę garść luźnych wspomnień poświęcam”. Kiedy indziej w tekście, z niekłamanym wdziękiem pióra i z wyraźną aluzją do literatury pamiętnikarskiej jeszcze inaczej: „moje Gadu-gadu” (s. 102). Jest to w istocie bardzo prosta, treściwa, obficie podłożona anegdotą, ale mająca swoje plany ogólne, swoją „poetykę gawędy” — relacja o życiu, które wypełniła pasja polonistyczna. Gdy czytamy „Gadu-gadu” Michalskiego, potrafimy zrozumieć, dlaczego nie porwała go trochę wybredna, smakoszowska koncepcja owych listów bibliofilskich z Mariensztatu. Co innego opowiedzieć wszystko samemu, ku schyłkowi życia, jak w najlepszej tradycji polskiego pamiętnikarstwa.

Książka J. Michalskiego ma kilka wątków. Pierwszy z nich przedstawia dzieje zbieractwa autora i historię narastania jego niezwykłej biblioteki. Ze skromnych zarobków nauczycielskich, za cenę rosnącej znajomości rynku antykwarskiego powstaje w ciągu tych lat 55 wspaniały księgozbiór polonistyczny, o wyraźnej specjalizacji w doborze materiału. Ze szczególną uwagą śledzimy rozwój działu Oświecenia, który wiele zawdzięcza przejęciu zbiorów Józefa Weysenhoffa. Z epoki romantycznej, może najbliższej pasjom Michalskiego, wyrastają inne tematy jego zbieractwa: Mickiewicz, Słowacki, z późniejszych Norwid, Wyspiański. Ale praktyka bibliofilska tego zbioru nie zna ograniczeń, płynących z wąskich zainteresowań kolekcjonerskich. Zagadnienia szczegółowe mają tu szeroki, rozbudowany metodycznie kontekst literacki, gdzie historia literatury stanowi podstawowy element kultury narodowej. „Ojczyzna historia, filozofia, etnografia, sztuka — pisze Michalski — coraz więcej mię pochłaniały, wywołując potrzebę rozszerzenia zbiorów w tym kierunku” (s. 44). Oto dlaczego nie został Michalski zbieraczem osobliwości literackich, jak tytu innych przechodniów jego epoki, tylko fundatorem zbioru, o którym można mówić *bibliotheca patria* bez obawy nadużycia określenia.

Głównemu tematowi pamiętnika towarzyszy temat zależny: historia handlu antykwarycznego w Warszawie przełomu w. XIX i XX do wybuchu wojny r. 1939. „Jak pijacy ciągną do szynków” (to porównanie, z ogrodu fraszki bibliofilskiej, nie bez kozery powraca pod piórem gawędziarza), Michalski, „wielki myśliwy” ulicy Świętokrzyskiej, ciągnął całe życie do antykwarni (sam zresztą w latach 1913—1914 prowadził Antykwarnię Warszawską, której dzieje zajmująco opowiedział, s. 39—40). Antykwarnia nie ma przed nim tajemnic. Przeniknął je wszystkie — od tajemnicy ceny do zagadki genealogicznej. Rozsnuwa zatem — i nikt w tej relacji nie może go zastąpić — dzieje

rodzin żydowskich, które od trzech pokoleń prowadzą handel książką na ulicy Świętokrzyskiej. Galsworthy warszawskiego antykwarstwa! Michalski opowiada dzieje firm, ich postępującą laicyzację, przedstawia kształtowanie cen antykwarskich w ciągu półwiecza, praktyki katalogu antykwarskiego (słuszna przestroga co do mało wiążącego traktowania proveniencji, s. 50), obyczaje i zabiegi reklamy, mówi wiele o moralności handlowej tego zamkniętego kręgu księgarstwa. A chociaż umie nakreślić groteskowy rysunek antykwariusza, widzi dobrze jego rolę w rozwoju i zasięgu kultury umysłowej. Tak powstało — z najprawdziwszej autopsji — wartościowe źródło historyczne, nasycone realizmem, a jednocześnie sentymentem osobistym. Jest to dokument pełen wzruszenia — i dziwnej rzeczowości. Nie ma w naszej literaturze kart o podobnej wymowie. Może tylko piękny obrazek Syrokomli *Księgarz uliczny*, nie nadaremno gdzieś tutaj wspomniany.

Księgarenki, w których Michalski spędził 55 lat życia, wypełniali także ludzie, nie tylko druki. W tej właśnie ciżbie odnalazł pamiętnikarz nowy temat swojego dzieła. Kogo chcecie zobaczyć na gorącym uczynku lektury, z otwartym notatnikiem, klęczącego nad stosem książek, przy półce antykwariatu warszawskiego? Oto Piotr Chmielowski (s. 57), przewodnik „samouctwa” Michalskiego. Wesołej, krzykliwej grupie Rembowski, Smoleński, Wolski opowiadają pełnym głosem tłuste kawały z promenady warszawskiej. Od uczonych wesołków odwracają się panie, ale w taki sposób, żeby nie zgubić ani słowa (s. 59—60). Czy to o pożyciu małżeńskim Leopolda Méyeta? (s. 59). Rozbiegane, swobodne pióro Jana Michalskiego posuwa się zwawo po papierze. Czytelnik pracy Karola Badeckiego *Z badań nad literaturą mieszczańsko-ludową XVI—XVII w.* (Pamiętnik Literacki, XLIII, 1952, z. 3/4) dziwił się może, dlaczego w bibliotece Zygmunta Wolskiego nie udało się odnaleźć nikomu fragmentów unikatów z r. 1543 *Senatulus to jest sjem niewieści*. Nie bez uśmiechu Ign. Chrzanowski musiał pisać w r. 1906: „fragmenty te jednak tak się gdzieś zaprzepaściły, że właściciel, pomimo usilnych prób autora, nie mógł ich na razie odszukać”. Przeczytajmy u Michalskiego wyborny opis biblioteki Wolskiego, a zrozumiemy wszystko: „Gdy stosy przynieszonej do domu bibuły groziły domowemu porządkowi, małżonka kazała wynosić je na strych podczas nieobecności męża”. „Opowiadał mi Wolski, że raz dostał się kot na ten strych z książkami, te zwały się raptem na niego i zasypały doszczętnie. Gdy gospodarz grzebał się w książkach, natrafił na szkielet zwierzęcia” (s. 63). Może szukał unikatów z r. 1543 dla Chrzanowskiego? Albo jeszcze ta scena: Gabriel Korbut, pochylony nad stosom antykwarskim, robi „notatki na karteluszkach, w kajecikach, w notesie”. Tak powstaje kompendium *Literatura polska...* „Widząc, o co chodzi, obawiałem się, czy z tego chaotycznego sposobu notowania złoży się kiedyś całość i nieraz delikatnie zwracałem uwagę...” (s. 71). Dydaktyzm Michalskiego był czujny, bardzo kulturalny, dyskretny.

Wśród tych postaci, mających nieraz wybitne miejsce w kulturze, nie gubimy ani na chwilę twarzy samego autora. Już treść książki charakteryzuje podstawowy rys osobowości zbieracza, jego namiętność bibliofilską. Ale i poza tym znalazł on dość sposobności, żeby rozrzucić elementy swojej biografii umysłowej czy upodobań kulturalnych. Jego młodość przypadła na schyłek pozytywizmu i można uznać typ umysłowy Jana Michalskiego za ukształcony

przez pozytywizm warszawski. Na wiek męski przypadają „rewolucyjne ruchy 1905 r. i lat następnych” (s. 44). Jego poglądy społeczne są wolne od choroby nacjonalizmu, nie znają spaceń fideistycznych. On sam postępowość swojego myślenia ocenia zdecydowanie: „miałem opinię czerwonego radykała” — relacjonuje zabawną scenę z hr. Juliuszem Ostrowskim (s. 77); nie widzi przy tym potrzeby, żeby prostować czy bagatelizować tę opinię. Jakże charakterystyczne są odżegnywania się Michalskiego od heraldyki i jak surowo umie on naganąć przykry snobizm podobnego zbieraectwa (s. 49, 95)! Sam nie ulega snobizmowi w najłżejszej postaci. Niechęć do heraldyki posuwa aż do niesłusznej eliminacji herbarzy ze swoich zbiorów (s. 49). Jakże trafnie występuje przeciw schorzeniom bibliofilstwa, np. przeciw wydawnictwom bibliofilskim, które istotnie należały do patologii dwudziestolecia (zob. cenne wynurzenia na s. 56). Ten wspaniały bibliofil, właściciel wielotysięcznej biblioteki, w której roi się od rzadkości w każdej epoce, nie ma własnego ekslibrysu! Wspomina tylko, i nam dobrze pamiętną, „pieczątkę kauczukową” (s. 5).

Z tych drobnych pozornie odruchów pióra czy usposobienia wyziera inteligencja zupełnie swoista, mocna, pełna prostoty, nie dowierzająca autorytetom. Michalski reaguje natychmiast, gdy go przypadek zetknie z właściwościami innego rzędu. Oto notatka ze spotkania z Miriamem: „Ton namaszczonej, skłonność do grandilokwencji nie tylko w piśmie, ale i w mowie, nie licowały (...) z moimi upodobaniami” (s. 82). Obrusza go zawodowość w traktowaniu spraw książki, „np. katalogowanie, z czego usiłuje się zrobić naukę” (s. 56). Michalski kataloguje swój zbiór starannie, ale akcentuje swe słowa przeciw próbom uczynienia nauki z bibliotekarstwa gestem niecierpliwym, który dobrze maury w pamięci.

Lektura wspomnień Jana Michalskiego i ten obraz człowieka, jaki umieliśmy wydobyć z jego uwag przygodnych, nawiasów, wypowiedzi — wszystko to komentuje żywo ostatnią decyzję Michalskiego: z olbrzymiej biblioteki, która zachowała wysoką wartość humanistyczną mimo ran, jakie zadała jej wojna, Jan Michalski uczynił szczerobliwy dar dla narodu. Wspaniały zbiór, złożony w Instytucie Badań Literackich, służy dziś potrzebom nowej nauki o literaturze. Decyzja ta pobrzmiewa najlepszą tradycją polskiego bibliofilstwa, narosłą od czasów Józefa Andrzeja Załuskiego, i nadaje szczególny sens życiu i trudowi Jana Michalskiego.

Trzeba poczytać za zasługę Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich, że wydał drukiem i wyposażył w dokumentację fotograficzną pamiętniki bibliofilskie Michalskiego. Realizacja wydawnicza nasuwa jednak pewne zastrzeżenia. Tekstowi, nasycenemu nazwiskami, brak indeksu. Brak także szczegółowszego spisu treści, który dopomógłby przy poszukiwaniu tego czy innego szczegółu. Można sądzić, że przy sporządzaniu indeksu uległyby poprawie nierzadkie błędy w nazwiskach: „Tymieniecki” (s. 5) zamiast Tymieniecki, „Rustei” (s. 19) zamiast Rustem, „Anastasewicz” (s. 39) i obok „Anastasiewicz” (nieco dalej, s. 50, 51), „Krepiński” (s. 100) zamiast Trepiński... Adustacja tytułów wymagała tu i ówdzie staranniejszej ręki (zob. dla przykładu: Biblioteka Pisarzy Polskich Turowskiego! s. 3, 15 lub *Słownik polski* Karłowicza! s. 57). Jeśli autor mówi w tekście o charakterze swojego pisma i prosi, by według tych cech kaligraficznych identyfikować rozproszone książki

jego biblioteki (s. 105), należało dać próbę jego pisma, bodaj jako facsimile podpisu pod fotografią. Dzielko ukazało się w formacie zbyt wielkim do rozmiarów tekstu. Winieta tytułowa (Stanisława Kobielskiego) przedstawia makietę antykwarni, ładnie, ale zupełnie dowolnie stylizowaną. To nie jest fasada z ulicy Świętokrzyskiej! W książce, która tyle prawdy powiedziała o ulicy Świętokrzyskiej, okładka także powinna być prawdziwa.

Tadeusz Mikulski

Nota bibliograficzna

Bibliografia prac Jana Michalskiego, opracowana przez Ksawerego Świerkowskiego w artykule *Jan Michalski i jego zbiory* (Pamiętnik Literacki, XXXIX, 1950, s. 442—443) nie jest rygorystycznie kompletna. Można ją uzupełnić jedną jeszcze, drobną pozycją: *W sprawie rzekomego Mickiewicza*. Wiadomości Literackie, XIII, 1936, nr 10 (642). Notatka J. Michalskiego wykrywa wiersz Michała Wyszowskiego *Sen rozpaczającego* wśród pseudomickiewiczianów rkpsu Biblioteki Krasieńskich 5936, ogłoszonych przez Jana Muszkowskiego jako — teksty Mickiewicza (Wiadomości Literackie, XIII, 1936, nr 8 640).

T. M.